

Przemysław Gorzelak

Szaleństwo pomagania : na marginesie książki Anny Rurki, Guya Hardy'ego, Christiana Defays'a „Proszę, nie pomagaj mi! Paradoks pomocy narzuconej” (esej recenzencki)

Chowanna 2, 343-355

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Szaleństwo pomagania

Na marginesie książki Anny Rurki, Guya Hardy’ego, Christiana Defays’a
Proszę, nie pomagaj mi! Paradoks pomocy narzuconej
(esej recenzencki)

Anna Rurka, Guy Hardy, Christian Defays: *Proszę, nie pomagaj mi! Paradoks pomocy narzuconej*. Tłum. Urszula Bisek, Magdalena Macińska. Warszawa: Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich, 2013, 113 s.

Wstęp

System opieki społecznej, a szerzej: pomocy osobom wykluczonym i marginalizowanym (na przykład byłym więźniom, powracającym z za granicy, młodzieży z trudnych środowisk) ma podstawową trudność z uwzględnianiem paradoksów tejże pomocy, w tym sprzeczności nakazów instytucji i oczekiwań jej klientów. Praca socjalna w tym zakresie przybiera postać oderwanych od życia formalnych procedur lub co najwyżej „judymowych”, ofiarnych działań ocenianych jako osobista misja lub walka z wiatrakami. Za sprawą Anny Rurki, polskiego naukowca prowadzącego badania we Francji¹, otrzymaliśmy książkę rzucającą światło na poszukiwania w tym zakresie. Po pierwsze, jest to relacja z badań naukowych dotyczących zagadnienia „skuteczno-

¹ Autorka sama określa się mianem „mieszkającej we Francji polskiej emigrantki, która została pracownikiem naukowym Uniwersytetu ParisQuest”.

ści działań wychowawczych w środowisku dziecka i rodziny z punktu widzenia klientów pomocy społecznej i pracowników socjalnych”². Po drugie, jest to zapis doświadczeń Guya Hardy’ego i jego współpracownika Christiana Defays’a, praktyków pracy socjalnej prowadzonej w Europie i Kanadzie – w bliskich nam kulturowo kręgach społecznych. W końcu po trzecie, książka mogła zaistnieć na naszym rynku dzięki Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich oraz Instytutowi Rozwoju Służb Społecznych, które to instytucje, korzystając z dotacji unijnych, wydały i wypromowały publikację w środowiskach pracowników społecznych (psychologów, wychowawców i pracowników ośrodków pomocy). W części badawczej projektu „Koordynacja na rzecz aktywnej integracji”, prowadzonego w latach 2008–2013, wypracowano jednolite narzędzie badawcze wspierające przygotowywanie planów działań na poszczególnych szczeblach organizacyjnych ośrodków pomocy społecznej. Celem części edukacyjnej projektu była poprawa jakości funkcjonowania i zwiększenie szans rozwojowych działających instytucji pomocy i integracji społecznej, między innymi poprzez upowszechnianie badań, ekspertyz i analiz oraz promocję nowych inicjatyw z tego zakresu. Instytut Rozwoju Służb Społecznych przeprowadził szereg szkoleń o tej tematyce. W ramach serii wydano 28 książek³, w tym publikacje na temat różnorodnych form pracy socjalnej oraz docelowych grup pomocy, łącznie z pomocą postpenitencjarną.

Omawiana książka Anny Rurki, Guya Hardy’ego i Christiana Defays’a wyróżnia się na tle serii IRSS alternatywnym podejściem do tematu pomocy społecznej oraz głębokim uzasadnieniem naukowym. Jako jedna z niewielu pozycji w Polsce przybliżyła koncepcję zespołu naukowców (badaczy i terapeutów) Uniwersytetu w Palo Alto: Gregory’ego Batesona, Jaya Haleya, Johna H. Weaklanda i Dona Jacksona. W latach 1952–1962, zajmując się badaniem komunikacji w kontekście społecznym, naukowcy ci opracowali oryginalną koncepcję opisującą grę relacyjną występującą w rodzinach oraz kręgach osób zajmujących się pomocą psychologiczną i wychowawczą. Koncepcja ta ukazała rodzaje typowych manipulacji w relacjach między ludźmi. Głównym elementem tych manipulacji są pragmatyczne sprzeczności determinujące zachowanie. W tym kontekście książka wpisuje się w nowatorskie (na gruncie polskim), pogłębione odczytanie koncepcji Gregory’ego Batesona jako ekologii umysłu, idei i wychowania⁴. Książ-

² Zob. A. Rurka: *L’efficacité de l’action éducative d’aide à domicile. Le point de vue des usagers et des professionnels*. Paris: Harmattan, 2008.

³ <http://irss.pl/kategoria/publikacje/bezplatne-publikacje/>

⁴ *Humanistyczne wyzwania ekologii umysłu: Gregory Bateson w Polsce*. Red. M. Jaworska-Witkowska, L. Witkowski. [Książka na Pierwsze Sym-

ka ta ponadto świetnie wpisuje się w tworzący się nurt prac badawczych, a jednocześnie konfrontuje dotychczasową jakość i efektywność działań pracowników społecznych (działających w ramach przepisów i umów z instytucjami opiekuńczymi państwa).

Punktem wyjścia moich rozważań są dwa bieguny obecne w pomocy społecznej. Z jednej strony jest fakt istnienia subiektywnych przekonań i uwarunkowań, w jakich żyją klienci świadczonej pomocy, co daje im prawo do wysuwania własnych oczekiwań wobec tej pomocy (nie chodzi o ich roszczenia, te są jedynie wyrazem oporu). Z drugiej strony mamy przeświadczenie, że zadania instytucji społecznych opierają się na racjonalnych, mających swoje źródło w konsensusie politycznym wskazaniach zapewniających integrację społeczną i rozwój klienta oraz jego rodziny. Wnioski wynikające z pozornej sprzeczności tych sposobów postrzegania pomocy społecznej mogą spotkać się z surową oceną z różnych kierunków. Choćby wśród młodych pracowników służb socjalnych identyfikacja z zadaniami instytucji społecznych może być mniejsza niż wola współdziałania i współczucia dla klientów. Natomiast starsi pracownicy instytucji mogą nie dostrzegać prawa ich klientów do subiektywnych przekonań. Uwag może być jednak więcej. Słabo opłacani psycholodzy często z trudem torują sobie drogę w zespołach interwencyjnych. Pozycja psychologów zależy często od ich radykalnej, oceniającej postawy diagnostycznej. Utrudnia to podejmowanie przez nich działań wspierających. Z podobnymi dylematami borykałem się w swojej pracy psychologa penitencjarnego. Podczas rozstrzygania wielu problemów ujawniało się ich drugie dno czy ukryte znaczenie: drugie życie więzienia, formalizm działania instytucji, a także „antystruktura oporu” ujawniająca się przy próbach programowej pomocy. Wiele spraw, jak w *Procesie Kafki* lub w świecie orwellowskim, miało co najmniej dwie strony – wiązało podwójnie. To jednoczesne funkcjonowanie na dwóch poziomach było moim udziałem, dlatego też z taką ciekawością śledzę rodzący się „batesonowski przewrót”. A recenzowana książka na nowo zainspirowała mnie do wyprawy w dziwny, paradoksalny świat narzucanej pomocy.

Bliższe przyjrzenie się sytuacji pomagania pokazuje podstawową sprzeczność między realną pomocą a kontrolą społeczną. Można to porównać do paradoksalnego podwójnego wiązania, niosącego sprzeczność, a bywa, że i pęknięcie w relacji, które zamiast wsparcia staje się „pomocą pod przymusem”. Czy zmiana tej paradoksalnej sytuacji jest możliwa? Jakie są ramy działań wspierających? Rozwiązaniem jest mediacja tworząca ramy współpracy. W takich ramach ludzie nieustannie

wysyłają do siebie zarówno wiadomości werbalne, jak i niewerbalne. Odwrotnie dzieje się w przypadku nakazu sprzecznego. Dochodzi wówczas do sprzeczności między informacjami docierającymi z różnych modalności zmysłowych: słuchu, wzroku, czucia. Pracownik społeczny, chcąc kontrolować relację, formułuje swoją wypowiedź według następującej struktury: „pierwsze zdanie do stwierdzenie czegoś, drugie zdanie to stwierdzenie czegoś na temat zdania pierwszego, te dwa zdania są ze sobą niespójne i jedno wyklucza drugie. Na przykład: kiedy jedna osoba każe drugiej być spontaniczną, albo chcieć zmiany samej, z samej siebie. Osoba ulegająca drugiej osobie i poddająca się procesowi pomocy nie może z tej pomocy skorzystać w sposób pełny, gdyż pomoc może być skuteczna tylko wtedy, kiedy sama osoba potrzebująca chce. Nakaz pomocy jest więc nakazem sprzecznym. Spreczne nakazy prowadzą do podwójnego wiązania” (s. 6-7).

Problem przemocy symbolicznej⁵ jest coraz powszechniej poruszany nie tylko w ramach dyskursu akademickiego, lecz także w praktyce pomocy społecznej. Misja normalizacyjna powierzana przez państwo pracownikom społecznym często przede wszystkim dotyczy ochrony dziecka przed jego rodziną. Jak karkołomne jest to zadanie i jaką rodzi przemoc, nie trzeba tłumaczyć. Konieczna jest tutaj przede wszystkim analiza relacji państwa i rodziny. I nie chodzi tu bynajmniej o nadanie działaniom służb publicznych przysłowiowej „ludzkiej twarzy”. Chodzi raczej o nowe metareguły gry społecznej, które otworzą nowe możliwości przed specjalistami udzielającymi pomocy. A. Rurka, G. Hardy, Ch. Defays zaproponowali „pewne ramy, punkt odniesienia pozwalający ocenić i umiejscowić te działania, dostrzec sygnały świadczące o tym, że relacja między osobami pomagającymi, osobami skierowanymi do skorzystania z pomocy i instytucją kierującą do pomocy przeradza się w relację sprzeczną, albo kiedy wiedza profesjonalistów może w znaczny sposób wpłynąć na grę (przez wybór odpowiedniej strategii)” (s. 90). Pracownik socjalny powinien wypracować intersubiektywną postawę działania (uchwycić proces odmienności przebiegający przez pozorne sprzeczności między stronami działań pomocowych). Tylko wspólne tworzenie wraz z rodziną programu działania przy uwzględnieniu specyfiki sytuacji i otoczenia może prowadzić do realnego wsparcia. Złożone postulaty działania, opierające się na praktyce zawodowej, należy połączyć z refleksją naukową. Doświadczenia studiów psychotherapeutycznych wskazują na konieczność ustawicznego kształcenia

⁵ Warto tutaj przypomnieć przełomową w kontekście oporu i przemocy symbolicznej w edukacji konferencję Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku w 2004 r. oraz kolejne publikacje prof. zw. dr hab. Ewy Bilińskiej-Suchanek.

i superwizji (grupy Balinta, metody audiowizualne; odgrywanie scenek w zespole, w którym każdy po kolei decyduje się na wystąpienie i wyciągnięcie wniosków z informacji zwrotnej ze strony pozostałych członków zespołu). Takie alternatywne doświadczenia zawodowe pozwalają wypracować uniesprzeczniające podejście do świadczenia działań społeczno-wychowawczych⁶. W takim podejściu sprzeczności między podmiotami pomocy społecznej mogą współistnieć, a zadaniem pracownika „nie jest zajmowanie stanowiska, ale uruchomienie procesu, który pozwoli na wyjście z ewidentnej sprzeczności. [...] Ani sąd, ani rodzice, ani dzieci nie są wykluczani: komunikat każdej z osób jest interpretowany jako prawdziwy, nawet jeśli ma się do czynienia z różnymi prawdami. Nie ma mowy o manipulacji: jest zmiana spojrzenia, perspektywy, punktu widzenia” (s. 11). Ten prawdziwie humanistyczny aspekt podejścia wpisuje się w szerokie oczekiwania i standardy ustawodawstwa europejskiego. Podkreśla ono konieczność wyjścia z dychotomii: my profesjonaliści i oni klienci. „Oni” mają prawo do oceny działań wychowawczych, w jakich uczestniczą, a wypełnianie praw obywatelskich to przede wszystkim pomost wiodący do spotkania z drugim człowiekiem. Właśnie w poczuciu szacunku dla swoich klientów (i ich wyborów) należy oczekiwać na ich własne, specyficzne rozwiązania, wspierać i mobilizować, aby mogli najlepiej wykorzystać swój własny potencjał działania (s. 104). Ten radykalny postulat powinien być promowany szerokimi działaniami społecznymi zarówno na forum lokalnym, jak i międzynarodowym⁷.

Postanowiliśmy uszanować osoby będące pod przymusem do takiego stopnia, że czasami mamy poczucie, iż stajemy się pionkami w procesie decyzyjnym, który wydaje nam się niesprawiedliwy i nadmiernie uciążliwy. Poddać się niesprawiedliwości, ugiąć się, poddać się z rezygnacją wydaje się często naszym klientom jedy-

⁶ Podejście alternatywne nie oznacza pozostawania na obrzeżu instytucjonalnej pomocy, mam na myśli raczej szeroki zakres poszukiwań nowych działań i podejść (zob. *Pedagogika alternatywna. Postulaty, projekty i kontynuacje*. Red. B. Śliwerski. Kraków: Wydawnictwo „Impuls”, 2008.

⁷ Na przykład w ramach swojej działalności Guy Hardy był w 2010 r. w Polsce. Jego wizyta miała miejsce podczas europejskiego projektu Innov2010 (www.innov2010.eu) przeprowadzonego w czterech krajach europejskich (Polska, Francja, Belgia, Niemcy) w okresie od 2009 do 2011 r. Organizatorami były cztery stowarzyszenia: Eurocef (www.eurocef.eu), ATD Czwarty Świat w Polsce (www.atdorg.pl), Haus Neudorf e.V w Niemczech (www.hausneudorf.de) i Globul'In w Belgii (www.globulin-amo.be). Spotkanie otwierające konferencję i inicjujące cały program odbyło się w Białobrzegach w Ośrodku Szkoleniowym Instytutu Rozwoju Służb Społecznych.

nym wyjściem i najmniejszym złem. Nie jest łatwo wydobyć na światło dzienne ich zdolność do działania, odwołania się, okazania oporu, podczas gdy wydają się tak bardzo uwikłani w grę, której nie są w stanie kontrolować i w której stoją na nierównej pozycji. I tutaj znowu szanujemy ich wybór i jesteśmy uważni na to, aby nasza postawa nie była lekceważąca czy pogardliwa. Krok po kroku budujemy relację, w której każdy ośmiela się korzystać ze swojej przestrzeni wolności i opierać się na własnych zasobach. Chcąc zachować spójność i uczciwość wobec nas samych i naszej idei, poczyniliśmy dalsze kroki na rzecz demaskowania niewidzialnej przemocy w kontekście działań pomocowych i opiekuńczych. Bierzemy udział w inicjatywach edukacyjnych uświadamiających opinię społeczną. Działania polityczne, jakie podejmujemy, takie jak przekazywanie lokalnym decydom naszym sprawozdań merytorycznych i regularny dialog, organizacja konferencji, wizyty studyjne, redakcja artykułów, udział przedstawicieli placówki w różnych organach władzy, stały się nieodłączną częścią naszego programu (s. 107-108).

Podwójny węzeł pomocy społecznej szczególnie dotyka samego pracownika. Staje się on „pośrednikiem pomiędzy dwiema rzeczywistościami”⁸. Zgodnie ze swoją pozycją społeczno-zawodową, często znajduje się „pomiędzy tym, który zleca zadanie do wykonania, a klientem, między klientem a jego problemem, między klientem a jego siecią relacji, między wymiarem indywidualnym a zbiorowym wykonywanej przez siebie pracy. [...] Czy może sobie pozwolić na »transgresywną marginalność«? Jeśli uznajemy, że misją pracy socjalnej jest przemiana społeczna oparta na sprawiedliwości społecznej i prawach człowieka, marginalność transgresywna stanowi obowiązkowy etap w procesie przemiany” (s. 16). Guy Hardy wyróżnił najważniejsze sprzeczności w pracy socjalnej: „pomoc usamodzielniającą” i „pomoc kontrolującą” (s. 17). Pierwszej towarzyszy bliskość, partnerstwo, ścisła poufność, współodpowiedzialność, bogata sieć kontaktów. Druga wymaga piętnowania deficytów opiekuńczych u rodziców i kontroli. W jednej dominują kompetencje zawodowe, a w drugiej – wymiar władzy. Mimo że potrafimy wskazać wymiar dominujący każdej z tych postaw pomocowych, nigdy nie można się całkowicie uwolnić od jednego z tych dwóch wymiarów. Dlatego wielu pracowników przekazuje

⁸ *Travail social et systémique*. Éd. O. Amiguet, C. Julier. Genewa: IES, 1994 – cyt. za: A. Rurka, G. Hardy, Ch. Defays: *Proszę, nie pomagaj mi! Paradoks pomocy narzuconej*. Przeł. U. Bisek, M. Macińska. Warszawa: Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich, 2013, s. 16.

swoim klientom sprzeczny komunikat: „Chcę, żebyś chciał się zmienić, ale ponieważ ci się to nie udaje, to chcę, żebyś chciał, aby pomóc ci się zmienić”.

Gregory Bateson wskazuje, że każdy kontekst sytuacyjny wpisany jest w szerszy kontekst tzw. metakontekst, który z kolei jest wpisany jeszcze w szerszy kontekst i tak w nieskończoność. [...] W kontekście naszych rozważań to, co może wydawać się nakazem niezawierającym w sobie sprzeczności, może mieć zupełnie inny wydźwięk w szerszym kontekście (metakontekście)” (s. 23–24)⁹. Prowadząc spotkania psycho-terapeutyczne w klinice psychiatrii, miałem okazję pomagać młodym ludziom trafiającym do oddziału. Ich gwałtowne wybuchy złości, nieufność i zaburzenia zachowania bywały niezrozumiałe, gdy posiadałem ograniczone informacje sprowadzające się do obserwacji zachowania dziecka w szkole. Dopiero praca terapeutyczna z rodziną pacjenta uświadamiała mi znaczenie ich zaradczych działań. Ten metakontekst, a więc znajomość układu: dziecko – placówka – rodzina, może całkowicie zmienić postrzeganie dziecka przez personel. Jeżeli na przykład oficjalny komunikat wysyłany przez oddział szpitalny brzmiał: „zrobimy wszystko, żeby było ci tu dobrze”, dziecko otwierało się na życzliwą atmosferę, a jednocześnie nabierało przekonania: „Tata i mama nie są dobrymi rodzicami”, dotyczącego powodów czasowego oddzielenia go od rodziny. Biorąc to pod uwagę, dość łatwo przewidzieć, do jakiego stopnia dziecko staje się uwikłane w podwójne wiązanie. Korzysta z życzliwości, jaka jest mu okazywana, a jednocześnie ma poczucie winy z powodu nieelojalności wobec rodziców.

W związku z dostosowywaniem przepisów polskiego ustawodawstwa do *Konwencji o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej* z dnia 15.05.2011 roku oraz powołaniem zespołów interwencyjnych w ramach ośrodków opieki społecznej coraz częściej pomocy udziela się w sytuacjach, w których występuje przymus i kontrola ze strony instytucji (niezależnie od tego, czy się te zachowania zatuszuje, czy nie). W przypadku spraw karnych, spraw regulowanych prawem rodzinnym i opiekuńczym, w kontakcie z instytucjami społecznymi sektora publicznego lub pozarządowego, zajmującymi się pomocą dzieciom i młodzieży oraz ich ochroną w przypadkach zaniedbania, krzywdzenia, braków wychowawczych nakazywanie przyjęcia pomocy jest praktyką bardzo częstą. Działania te sprowadzają się często do oceny, na ile właściwie, zgodnie z treścią wyroku sądu,

⁹ Autorzy książki przytaczają znane także w Polsce poglądy Mary Selvini Palazzoli, która jest przedstawicielem systemowej terapii rodzin opartej na założeniach konstruktywistycznych. Zob. I. N a m y s ł o w s k a: *Terapia rodzin*. Warszawa: Wydawnictwo Instytut Psychiatrii i Neurologii, 2000.

rodzice nauczyli się mówić i działać według tego, czego się od nich oczekuje. Należy zatem zauważyć, że wygrywają najlepsi „aktorzy”; jedynymi przegranymi są ci, którzy albo odmawiają udziału w resocjalizacji dlatego, że są „zbyt uczciwi” lub za bardzo wściekli, by grać w tę grę, albo też ci, którzy pokazują, że grają w grę tylko po to, aby pozbyć się kontroli kuratora (milczący opór). Podobne sytuacje mają miejsce w szkołach, gdzie bunt uczniowski przechodzi od subtelnej negacji do oporu¹⁰, czy w jednostkach penitencjarnych z wielorakimi głębokimi skutkami prizonizacji¹¹.

Pierwszy stopień szaleństwa - dwie rzeczywistości

Uwięziony w swoim konflikcie pracownik społeczny uczestniczy w procesie, w którym wzajemna nieufność uniemożliwia przekazywanie i przyjęcie pomocy. Zadaniem pracownika socjalnego pozostaje „sprytna” ocena, czy dana osoba „naprawdę” się zmieniła, czy tylko udaje. Jedynym sposobem przerwania tej gry okazuje się przerwanie w jakikolwiek sposób relacji przez któregoś z uczestników lub wyjście z niej przez zastosowanie metakomunikatu. „Efekty sytuacji podwójnego wiązania nie mają charakteru jedynie teoretycznego czy retorycznego” (s. 32). Szereg osobistych doświadczeń, obserwacji i raportów medycyny pracy wskazuje, do jakiego stopnia psychologowie, pracownicy socjalni czy opieki zdrowotnej są narażeni na wtórne skutki gry, jakimi jest wypalenie zawodowe – nasiąkają lub obracają przeciwko sobie stosowane przemocowe nakazy pomocy. Dodatkowo istotnym obciążeniem jest misja, jakiej powinni służyć pracownicy, zawarta w ogólnoswiatowej definicji pracy socjalnej: „służby społeczne odgrywają decydującą rolę w procesie przemian społecznych, w zgodzie ze sprawiedliwością społeczną, podstawowymi prawami społecznymi i uniwersalnymi prawami jednostki”¹². Jak przypominają autorzy recenzowanej książki: „pracownicy socjalni nie są jedynie osobami realizującymi decyzje polityczne, ale i służą jako barometr potrzeb, pomagają w »miękkim lądowaniu«, są innowatorami w dziedzinie społecznej. Jednakże o innowacji nie można mówić, gdy jej potencjalni twórcy nie czują się bezpiecznie, nie są wolni w poszukiwaniu nowych rozwiązań,

¹⁰ M. Jaworska: *Światło(cienie) oporu czyli kreatywny potencjał buntu w przestrzeni edukacji*. W: *Przestrzenie oporu w edukacji*. Red. E. Bilińska-Suchanek. Toruń: Pomorska Akademia Pedagogiczna, 2006.

¹¹ M. Ciosek, B. Pastwa-Wojciechowska: *Psychologia penitencjarna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN SA, 2016.

¹² Nowa definicja pracy socjalnej. http://wpis.irss.pl/wp-content/uploads/2014/02/nowa_definicja_pracy_socjalnej.pdf [25.06.2016].

muszą się chronić i nie mogą poszukiwać najprostszycy i najszybszych rozwiązań. A zatem główną kwestią jest swoboda myślenia o zbiorowości i w zbiorowości” (s. 32).

Jakże często w codziennej pracy psycholog, pracownik socjalny, wychowawca słyszą łagodzące przemoc paradoksalne zapewnienia: „tak zawsze się robiło”, „to nie przemoc, to wychowanie”, „sam się o to prosiłeś, wcale aż tak cię nie boli”, a kiedy redefiniowany jest aspekt moralny – „robię to tylko dla twojego dobra”, lub przeformułowywana rola działającego – „robię to, bo cię Kocham”. Rzeczywistość ochrony psychologicznej i socjalno-wychowawczej domaga się jasnych, wyważonych komunikatów odwołujących się do metazasad gry relacyjnej z klientem. W ten sposób możemy unikać rzeczywistości przemocy, która wiąże się z udzielaniem pomocy. Paradoksem realnej ochrony jest fakt, że aby wspierać zmianę, należy powstrzymać się od pomocy. W ten sposób można skutecznie uruchomić kompetencje i działanie klienta pomocy społecznej.

Zgodnie ze współczesną myślą konstruktywistyczną, „obserwator nie może być nigdy neutralny ani obiektywny” (s. 37). W ramach wielu kierunków terapeutycznych przyjmowany jest pogląd, że nasz umysł w sposób aktywny tworzy „wewnętrzne” odzwierciedlenie „zewnętrznych” obiektów. Odzwierciedlając relację z klientem, bardzo rzadko zdajemy sobie sprawę, że „stanowimy część rzeczywistości, odnośnie do której mamy wrażenie, że ją obserwujemy i opisujemy od zewnątrz” (s. 37). Mory Elkaïm, autor batesonowskiej w swoim tytule książki *Jeśli mnie Kochasz, nie Kochaj mnie*¹³, twierdzi, że kiedy próbujemy współgrać z osobą, której pomagamy, i odwzorowujemy jej przeżycia, dochodzi bardzo często do zjawiska rezonansu. „Rezonans definiuje się jako zjawisko występujące w relacji terapeutycznej wtedy, gdy przeszłe doświadczenia psychoterapeuty pełnią funkcję ochraniającą system, z którym pracuje, inaczej mówiąc – pełnią funkcję ochraniającego poglądu na świat członków systemu rodzinnego. Rezonans nie implikuje podobieństwa doświadczeń terapeuty i członków rodziny. Nałożenie się doświadczeń obu stron może wzmacniać przesłanki i utrwalać powtarzany przez rodzinę i pacjenta wzór. Tak jak ma to miejsce w przypadku par, które często bez świadomego zamiaru ochraniają swoje przekonania, także terapeuta może nieświadomie ochraniać przekonania pary. Świadomość systemowych powiązań ma zasadni-

¹³ Oryginalny tytuł książki wydanej w 1997 r. brzmi: *If You Love Me, Don't Love Me*.

cze teoretyczne konsekwencje: nikt nie jest poza systemem, »nikt nie jest eksterytorialny«¹⁴.

Zatem istotą omawianego paradoksu jest obopólny przymus, jakiemu podlega klient oraz sam profesjonalista. Nikt nie może pozostać obojętny wobec nieuświadomianego rezonansu potrzeb i sytuacji życiowych. Profesjonalista nie może nie udzielić pomocy, a klient nie może skorzystać z pomocy w sytuacji przymusu, bo przymus wprowadza niemożność dokonania zmian (najczęściej wewnętrznej przemiany). Innymi słowy: jeśli z jakichś przyczyn czujemy konieczność pomocy, to jednocześnie nie otwieramy się w pełni na wielość możliwości udzielenia pomocy. Zrozumienie podstawowej prawdy, że każdy nakaz i próba udzielania pomocy jest układem międzyludzkim skutkującym relacjami współzależnymi, może skłonić nas do podjęcia koniecznego działania alternatywnego. Koniecznego, jeżeli chcemy rozwiązać powstały społeczny problem. Działania alternatywne obejmują rutynowe procesy diagnostyczne (pochylenie się nad rodziną, zrozumienie, jak ona funkcjonuje, zaobserwowanie adaptacyjności zachowań symptomatycznych) i dużo więcej. „Chodzi o to, by w ramach doświadczenia relacji, wspólnego dla nas, instytucji kierującej i klientów, w pełni zaangażować się w eksperymentowanie z inną grą, która na tym etapie sprawia, że m.in. zachowanie uznane za problemowe staje się nieadekwatne. Zgodnie z tymi propozycjami, [...] psychologowie, pracownicy socjalni czy wychowawcy postrzegają siebie jako wyspecjalizowanych uczestników sytuacji, zanurzonych jednocześnie w doświadczenie relacji” (s. 41).

Drugi stopień szaleństwa – przestrzeń niepewności

Zaprezentowane rozważania mają swoją podstawę w odkryciach naukowych z połowy ubiegłego wieku. Ważny wkład w systemowe rozumienie procesów społecznych wnieśli twórcy tzw. polskiej szkoły cybernetyki społecznej, której głównymi przedstawicielami są Marian Mazur, Józef Kossecki i Zbigniew F. Zaniewski¹⁵. Polskie opracowania umożliwiły opisywanie procesów rzeczywiście obserwowanych w społeczeństwie (teoria systemów autonomicznych). Konkretnym przypadkiem systemu autonomicznego jest człowiek (ma zdolność do sterowania się, jest swoim własnym organizatorem i steruje się we własnym interesie).

¹⁴ M. Elkaim – cyt. za: B. Józefik: *Superwizja – perspektywa systemowa*. „Psychoterapia” 2010, nr 3 (154), s. 20.

¹⁵ Z.F. Zaniewski: *Zarządzanie zasobami ludzkimi w oświacie w perspektywie społeczeństwa wiedzy (spojrzenie interdyscyplinarne)*. Warszawa: Fundacja Studiów i Badań Edukacyjnych, 2003.

Opierając się na myśli prekursorów systemowego myślenia – Norberta Wienera oraz Ludwiga von Bertalanffy – wielu badaczy, w tym Gregory Bateson, zaczęło używać nowych pojęć, takich jak „system”, „sprzężenie zwrotne” i „cykliczność”; w ten sposób zainicjowany został nowy sposób myślenia, odcinający się od tradycji linearnej, kartezjańskiej i analitycznej. Rzeczywiście, zamiast wydzielać samo zachowanie, rozbijając je na poszczególne, coraz mniejsze elementy i analizować je linearnie, zgodnie z podejściem przyczynowo-skutkowym, badacze zaczynają się interesować relacją i interakcją. W tym innowacyjnym ujęciu dane zachowanie staje się czytelne jedynie w kontekście zbioru interakcji pomiędzy składowymi systemu rozpoznawanego w zależności od wpływu tego zachowania na przyczyny tegoż (co określa się jako sprzężenie zwrotne). Takie myślenie stworzyło warunki dla zmian w psychoterapii, socjologii i innych naukach społecznych. Zaczęto analizować samą grę relacyjną i jej zasady oraz bezpośrednio oddziaływać na nie, niezależnie od tego, czy były one komunikowane profesjonalistami, czy ukryte. Zmiana polegała w gruncie rzeczy na „zmienieniu zasad pracy nad zmianą”. Nie tyle zmieniano „taktyki” i strategie stosowane przez współuczestników (zmiana typu 1 – taktyka się zmieniała, ale gra pozostawała ta sama), ile skłaniano uczestników do podjęcia zupełnie innej gry (zmiana typu 2). W praktyce wygląda to tak: pracownik socjalny skupia całą uwagę i kompetencje zawodowe na grze relacyjnej. Stara się wykorzystać chwile relacyjnego braku równowagi, ponieważ są one zapowiedzią ewentualnych możliwości. Jednym z celów pracownika społecznego jest, aby w tych nowych przestrzeniach relacyjnych wcześniej wskazane przez jednego czy drugiego partnera relacji symptomy (problemy poszczególnych osób, obawy instytucji wysyłającej i jej nakaz pomocy albo też sama pomoc) utraciły swoje funkcje, aby okazały się bezcelowe, bezwartościowe. Dzięki wykorzystaniu alternatywnego systemu działań wspierających (przejrzyście skonstruowanego) powstaje szeroka platforma zmian. Przy czym zmiana jest początkowo tylko potencjalną konsekwencją, nietypową i nieokreśloną. Powstaje w przestrzeni niepewności, tworząc wspólnotę doświadczenia (sferę poufności), w której stopniowo możliwe stają się wszelkie potrzebne zmiany. Chodzi raczej o to, aby pracownik socjalny nie tyle starał się stworzyć takie chwile, ile by z nich korzystał.

Innym przykładem takiej zmiany są raporty, jakie składa się do sądu (instytucji kierującej). Zgodnie z obserwacją G. Batesona, można stwierdzić, że zawarta w raporcie „informacja jest tą różnicą, która czyni różnicę. Chodzi o to, że wkład w funkcjonowanie systemu zmienia jego funkcjonowanie, a z czasem zmienia go tak, że »to, co potem«, nie jest już nigdy »takie, jak przedtem«. Z tego punktu widzenia pisanie i komunikowanie ważnych informacji nie jest tylko prostym opisem

faktów. W jaki sposób przez zapisane kartki sprawić, aby zmiana, którą wprowadzamy, zmieniła system działań wspierających?” (s. 72). Poszukiwania w tym zakresie mogą uczynić formalizm, nie lubiany przez pracowników społecznych, narzędziem zmiany i wsparcia!

Podobnie rzecz się ma z procedurą i formą nakazu pomocy. Traktowanie nakazu sądowego jako opakowania sprzyja poszerzeniu przestrzeni interakcji. Nie narzuca sposobu, w jaki poszczególni partnerzy funkcjonują w relacji. Natomiast traktowanie nakazu jako zawartości wyznacza role kontrolne. Postuluje się rozróżnienie celu zakładanego przez nakaz (realizacja zadania) i możliwego rezultatu. Zaproponowanie nowych ram działań wspierających przede wszystkim musi opierać się na krytycznej postawie wobec władzy. Postawa ta umożliwi zachowanie wolności wyboru form współdziałania wobec instytucji władzy.

Anna Rurka, Guy Hardy i Christian Defays zaproponowali solidne ramy działań wspierających sformułowane jako „standardy dobrej praktyki”. Pierwszym są bieguny (struktura) interwencji (cel: konkretne zachowanie, a nie przemiana jednostki, oraz realizacja: samodzielne próby działania klienta); drugim – dynamika (fazy) interwencji: ustalenie statusu instytucji kierującej, zidentyfikowanie szans i zagrożeń, doprecyzowanie oczekiwań instytucji sprawującej władzę, animowanie planu pracy i zasad współpracy.

Zakończenie

Poszukiwania i recepcja ważnych systemowo koncepcji wsparcia w ramach pomocy społecznej niosą optymistyczne nastawienie na możliwość rozwiązania nabrzmiewających problemów naszych społeczeństw. Praktyczne doniesienia, sukcesy oraz refleksja naukowa pozwalają mieć nadzieję wychowawczą. Jednak bliższe poznanie omawianych zagadnień nie jest tylko pracą intelektualną. Wymaga zmiany postawy wobec rzeczywistości, odwagi bycia transgresyjnym oraz posiadania wyjątkowych zdolności poruszania się między sprzecznościami i niepewnościami. Dlatego apel o ponowne odczytanie ważnych tekstów dotyczących ekologii umysłu można skierować przede wszystkim do osób gotowych na zdystansowanie się do własnej pracy terapeutycznej, pomocowej czy kuratorskiej. Czy po refleksji tak radykalnie krytycznej wobec codziennej praktyki wszystko jeszcze będzie takie samo? Swoimi odkryciami szczególnie chcę się podzielić z gronem specjalistów praktyków. W naszym interesie jest oczyszczenie pola relacji z klientem, wyzwolenie kreatywności własnej i współuczestników naszych działań. Dopiero głęboko przemyślane i sprawdzone zmiany standardów pracy ujęte w zadania programowe mogą działać na wie-

lu szczeblach systemu pomocy społecznej (lokalnych, samorządowych, niepublicznych). Tak szeroko rozumiana „ekologia umysłu” rozwijana w ramach recepcji myśli Gregory’ego Batesona będzie praktyczną aplikacją odkrywanych idei i humanistycznych wyzwań.

Przemysław Gorzelak